

„A cóż to jest literatura? Spytajmy 100 krytyków, a każdy da nam inną odpowiedź. Dla mnie literatura to jedna z wielu dróg dzielenia z innymi tego, co się posiada wewnątrz. To sztuka podróży w głąb siebie.”

Paulo Coelho

ZAMIAST WSTĘPU – METAPLAN

JAK BYĆ POWINNO ?

Maturzyści opuszczają mury szkoły kochając Dostojewskiego i Miłosza, a czytanie klasycznych dzieł jest dla nich zajęciem fascynującym, pouczającym i przydatnym. Bohaterowie lektur stanowią inspirację pożądanym postaw i zachowań. Oczywiście kontakt z książką nie urywa się wraz z końcem edukacji. W modzie jest smak i wyrafinowanie, a nie kicz i tandeta. Ciągłość kultury nie jest zagrożona, międzypokoleniowy dialog trwa nieprzerwanie, pięknie oprawione książki przechodzą z rąk do rąk i wszyscy kochamy Herberta. Panuje snobizm na czytanie, nie jest to tylko znak tożsamości elit, ale wizytówka przeciętnego Polaka.

JAK JEST?

Kultura obrazkowa zastępuje kulturę literacką, masowa elitarna, a szkolny przymus lekturowy nie wywala nawyku czytania. Książki stają się powoli dla młodych ludzi przedmiotami z innej epoki, a czytanie zajęciem nużącym i pozbawionym głębszego sensu. Skutek jest taki, że młodzież nie rozumie już nie tylko języka dramatów romantycznych, ale w ogóle języka literatury sprzed ery telewizji.

Polonista stoi w tej sytuacji przed niezwykle trudnym zadaniem. Musi przyswoić uczniom najważniejsze pozycje klasyki polskiej i obcej, gdy tymczasem znakomita większość uczniów czytania nie lubi i znajduje się w sytuacji Gombrowiczowskiego Galkiewicza, którego Słowacki nie zachwyca.

Gdy przegląda się aktualny spis lektur szkolnych, odnosi się wrażenie, iż polecamy uczniom do czytania to, co krytycy literaccy uznali za dzieła wybitne, ale jednocześnie to, co wyznaczałoby tzw. tendencje rozwojowe literatury. Niestety, kanon lektur różni się z zainteresowaniami, oczekiwaniami i potrzebami nastolatków. Stosunek uczniów do owego kanonu waha się między obojętnością a niechęcią. Młodzi ludzie nie dostrzegają przeważnie jakiegokolwiek związku między twórczością autorów lektur a współczesnym światem. Bohaterowie powieści są dla nich często figurami z muzeum, a poezja od baroku po modernizm to przekaz z innej planety.

CO ZROBIĆ, ABY BYŁO TAK, JAK BYĆ POWINNO?

To trudne, ale musimy przyjąć do wiadomości, że mimo naszej nauczycielskiej dobrej woli i wysiłku, mamy do czynienia z pokoleniem uczniów, którym słowo pisane jest w najlepszym razie obojętne, a wychowuje ich muzyczna telewizja. Należy w tym momencie również zadać pytanie czy klasyczny lekturowy kanon musi być naprawdę niezmienny?

Może klasyka winna być przyswajana wtórnie, poprzez lekturę tych dzieł, które pełnią odpowiedzialną rolę w kształtowaniu myślenia i emocjom młodego człowieka? W końcu przecież lepiej by było, gdyby młodzież czytała nawet literaturę popularną, niżby po zakończeniu edukacji przestawała czytać cokolwiek, co dziś zdaje się być normą.

Specjaliści od reformowania szkół i programów z pewnością wiedzą, jakie książki Polak znać powinien, ale mamy niekiedy wątpliwości, czy szacowne teksty pomagają wejść w bliższy kontakt ze słowem pisanym pokoleniu MTV. Zastanawiamy się także, czy przypadkiem reformatorzy szkolnej polonistyki nie popełniają błędu abstrahowania od

warunków, w których ich projekty mają być realizowane. Uczeń liceum czy technikum, z którym pracujemy na co dzień, ma coraz uboższy język i odpowiadający mu obraz świata, a swoją wiedzę czerpie głównie z telewizji przekazującej, jak wiadomo, rzeczywistość uproszczoną i mocno dyskusyjne wzory zachowań. W tej sytuacji współczesna szkoła zmuszona jest szukać nowych sposobów kulturowej perswazji. Nauczanie to pojedynek na gusta, twierdzi Stanisław Bortnowski. Ale jak się pojedynkować, nie dyskutując o gustach nastolatków? Literatura jest atrakcyjna, jeżeli jej treści wiążą się z doświadczeniem czytelnika. Bez spełnienia tego warunku dzieło jest martwe, a jego percepcja pozorna. Polonista musi mówić na lekcjach także o świecie bliskim uczniom i o literaturze współczesnej, nie tylko z nazwy. W przeciwnym razie pozostanie na lekcji samotny.

Jeśli przyjmiemy, że i kultura elitarna i popularna mówią coś ważnego o człowieku, to być może należałoby, na własny i uczniów użytek, nieco odświeżyć klasyczny kanon lekturowy. Niniejsza pozycja wskazuje na możliwości wykorzystania popularnych tekstów z kręgu najnowszej literatury na lekcjach języka polskiego. Staraliśmy się znaleźć złoty środek pomiędzy tym, do czego ewentualnie jeszcze młodzież zagląda, a tym co znać powinna, aby nie pozostawać w przekonaniu, iż ostatnio napisaną powieścią, o której warto dyskutować jest „Dżuma”.

Nastolatkom zdarza się czasem czytać z własnej woli Sapkowskiego, Tryznę, Coelho czy Whartona, a nawet Stasiuka i Tokarczuk. Te książki łączą dwie cechy, które młodzież ceni - są modne i nie sprawiają trudu przy lekturze.

Nie jesteśmy krytykami ani historykami literatury, chcemy literaturę popularyzować, przybliżać uczniom teksty w taki sposób, aby je rozumieli i sami dokonali jakiegoś odkrycia. Proponujemy więc wykorzystanie w szkole utworów wybitnych i ważnych, które niejako „przy okazji” stały się bestsellerami oraz tych mniej wartościowych, ale lubianych przez młodych czytelników. Może warto o tych książkach na lekcjach porozmawiać, by nawet ikony masowej wyobraźni wykorzystać do szczytnych celów, czyli do przybliżenia młodym ludziom kultury wysokiej i do propagowania poglądu, iż świat przeżyć estetycznych nie kończy się na telewizji. Może w ten sposób mamy szansę na to, by literatura w szkole była czymś więcej niż tylko sztuką wzniosłą, mądrą i wielką, ale dla większości obojętną, bo przeznaczoną dla wąskiego grona moli książkowych w okularach.

Autorki